



Asekuracja w piaskowcach

Andrzej Makarczuk

Rzędkowice. Upalny, sierpniowy dzień. Pod rozpaloną słońcem do białości ścianą Lechfora na trawce leży asekurator licząc niedbale nieliczne obłoki na błękitnym niebie, gdy tymczasem jego partner sięga po kolejny ekspres. Miejsce jw. Zawodnik na Magneźjówce w dygocie wykonuje kluczowy przechwyt, a jego partnerka 15 metrów niżej, trzymając linę delikatnie w paluszkach, maślanym wzrokiem wodzi po okolicy pełnej Barczystych i Opalonych.

Są to typowe sytuacje z mydła **1)** jakich nigdy nie ujrzyicie w piaskownicy **2)**. Tutaj asekurator jest najlepszym przyjacielem człowieka. Jakikolwiek błąd może skończyć się tragicznie, chwila nieuwagi czy zamyślenia i prowadzący odpada. Tak samo, jeśli pierwszy na linie poczyna sobie nierozważnie, łatwo może otrzymać bilet w jedną stronę - do centrum Ziemi. Liczne wypadki, u źródeł których leży bezmyślność i niedbałość w elementarnych zasadach asekuracji (jak wypuszczenie liny przez asekuratora czy nieskuteczne przywiązanie się prowadzącego do liny) dowodzą, że problem jest niebłahy. Albo szwankuje szkolenie podstawowe, gdzie zagadnienie asekuracji jest przecież głównym elementem programu, albo mamy do czynienia z morzem ignorancji, pełnym bałwanów. Wydaje mi się jednak, że przyczyna tkwi u podstaw współczesnego stylu skałkowego. Zakłada on zminimalizowanie, wręcz zlikwidowanie ryzyka powodowanego odpadnięciem. Wspinanie ma być bezpieczne - deklarują zwolennicy tej szkoły. I w pozornym poczuciu pełnego bezpieczeństwa robi się różne głupoty, czasami kończące się tragicznie, bowiem prawo grawitacji jest bezwzględne. W piaskowcach traktuje się sprawę bardziej tradycyjnie i do całokształtu czynności asekuracyjnych podchodzi się niezwykle poważnie, wręcz śmiertelnie poważnie. Dla większości łojantów miejscowe sposoby i sposobiki są pełne egzotyki i nieprzyjemnych niespodzianek, więc myślę że poniższe uwagi mogą ułatwić pierwsze zetknięcie z nową skałą.

LINA

Usilnie zalecam używanie liny podwójnej. Tarcie o skałę jest wyjątkowe, więc możliwość podzielenia torów i uproszczenia przebiegu asekuracji ma olbrzymie znaczenie. Początkujący „piskarze” **3)** łatwo mogą znaleźć się w pułapce: w górę nie da rady uciągnąć liny, a zejście „rajbungiem” **4)** (taki charakter ma większość dróg) jest prawie niemożliwe. Dodatkowo, przy kiepskich przelotach (a jakież mogą być węzły?), wpinanie jednej żyły daje mniejsze obciążenia na punkcie. Bardzo istotne jest też zmniejszenie długości potencjalnego lotu przy kolejnej wpince, a gleba jest zawsze blisko. Przy okazji słów kilka o gościu, który trzyma linę na dole. W piachach, tak jak w górach, głęboką prawdę zawiera stare powiedzenie: może pierwszy jest bohaterem, ale drugi zna życie.

Dobre miejsce do asekuracji powinno zapewniać wgląd w drogę i znajdować się na podwyższeniu, jak pień czy blok, co da nam szansę na przysiad z zeskokiem w celu skrócenia lotu partnera. Czasami jednak może być konieczne wydanie liny, aby spadający mógł minąć np.: krawędź okapu. Ogólnie trzeba być czujnym i spodziewać się najgorszego.

RINGI

Ring piaskowcowy najczęściej wyposażony jest w kolucho. Wpinamy się do niego, gdy możemy go dotknąć, różnego rodzaju przedłużki są uchybieniem stylu. Robimy to zakrętasem **5)** lub równolegle dwoma zwykłymi karabinkami. Lina przebiega wtedy przez przelot nie trąc o skałę, i dodatkowo nie grozi nam jej przypadkowe wypięcie się. W piachach utrata jednego punktu najczęściej oznacza glebowanie! Oczywiście wpinamy się w pierwszy karabinek a potem dopiero dokładamy drugi. Gdy ring nie ma kolucha, montujemy dwa karabinki szeregowo i w dolny dopiero wpinamy linę, tak aby zminimalizować szansę, że obciążona lotem przytrze się o skałę i będziemy musieli wydać 500 zł na nową. Zdarzają się też ringi z pękniętym koluchem, które nie daje się łatwo wyjąć. Wstępnie wpinamy się normalnie, w kolucho, a potem za kładamy skrót z taśmy na trzon, między kolucho, a skałę. Tak samo zresztą postępujemy zakładając z ringa stanowisko. Jeśli chodzi o ekspresy, to już nieraz stojąc pod kolejnym ringiem i mając go prawie, prawie w zasięgu wpinki gorzko żalowałem, że te sześć metrów niżej nie wpiąłem się zakręcany - miałbym pół metra lotu mniej. Co bardziej strachliwi używają wyłącznie Ataszy, bo Kampy są za długie.

MOSTY

Ze względu na znacznie gorszą spistość materiału mostek piaskowcowy jest mniej wytrzymały niż wapienny. Dodatkowym zagrożeniem jest wilgoć. Po opadzie nawet całkiem solidne oczka mogą być bardzo słabe. Znany jest przypadek urwania się mostu stanowiskowego, grubości słoniowej nogi, w dzień po deszczu. Dwójka wspinaczy poniosła śmierć na miejscu. Ponieważ tarcie bardzo utrudnia przepychanie pętli przez oczka, doskonale sprawdza się w boju sztywny kewlar, ewentualnie należy pomóc sobie szpadą **6)**.

BLOKI

Asekuracja przy wykorzystaniu bloków skalnych jest taka jak gdzie indziej. Dodatkowo, korzystając z olbrzymiego tarcia, możemy założyć **długą** pętlę z miękkiej taśmy na płaską powierzchnię bloku, otrzymując całkiem niezły przelot. Istnieje też w piaskowcach formacja skalna jakby stworzona do asekuracji, a przy okazji i do wspinania, zwana slangowo talerzem lub telewizorem. Doskonale spełnia ona funkcje bloku i jest także kłamą. Tylko ostrożnie z ciągnięciem z niej, bo bywa kruchawa!

WĘZŁY

Bez wątplenia najbardziej egzotyczne i budzące największą wątpliwości rozwiązanie asekuracyjne stosowane w piaskowcach. Ale zapewnia ono ochronę kruchej skały, a dobrze osadzony węzeł ma wytrzymałość liny, z której jest zrobiony, lub skały, w której jest posadowiony. Istnieje wiele węzłów uważanych za piaskowcowe, ale tylko trzy są niekontrowersyjne i stosowane powszechnie: kluczka pojedyncza, kluczka podwójna i kula. Koniecznie powinny z nich wystawać długie końcówki ułatwiające ekstrakcję. Aby węzeł pewnie pracował w rysie **musi** być umieszczony w zwężeniu zwanym lejkiem. Często szczelina tworzy lejek gdzieś w głębi i nie

sposób palcami przepchnąć węzeł do środka. Wtedy rozluźniamy go (oczywiście daje się to zrobić tylko z kluczką), spłaszczamy i za pomocą szpady umieszczamy (czasami wręcz nawet ubijamy) wewnątrz. Bardzo dobrą utykaczkę robi się z trzydziestocentymetrowej, drewnianej linijki, przywiązując ją metrowej długości gumą pasmanteryjną do karabinka. Długość węzła powinna być taka, aby po wpięciu do szpejarki nie obijał się o kolana (czyli krótki) i wtedy przedłużamy go np. ekspresem. Alternatywnym rozwiązaniem jest węzeł o długości umożliwiającej noszenie na sobie tak jak pętla, i wtedy do wpięcia liny wystarczy karabinek. Idealnym materiałem na „uzły” są miękkie pętla z liny różnej grubości. Warto na cieńsze użyć dynemy, ewentualnie kewlaru, choć ten ostatni jest trochę za sztywny. Do szczelin szczególnie wąskich stosujemy albo cienki kewlar albo lepiej sztywną, śliską taśmę (odwrotnie niż na bloki). Należy dodać, że zwykła taśma rurowa nie nadaje się zupełnie, bowiem pod obciążeniem jej warstwy przesuwiają się względem siebie i węzeł płynie'. Trzeba stosować taśmę rurową szytą lub klejoną.

Demontaż. Często wymaga użycia obu rąk, więc jeżeli robimy to w zjeździe zalecam zjazd z dolną asekuracją (tzn. w wysokim przyrządzie). Pomagamy sobie szpadą, ciągnąc jednocześnie za wystające z górnej części węzła wąsy. Jeżeli punkt był obciążony, może dojść do sytuacji, że nie da się zdemontować. Wtedy mamy dwie opcje: zostawić go albo obciążyć wystające końcówki i szpadą wepchnąć pozostałość w głąb szczytu liny.

SKOKI

Jest to specyficzna dla piachów konkurencja polegająca na przedostawaniu się na turnię lub masyw przy pomocy skoku, ocenianego od 1 do 4. Asekuracja w tym wypadku polega na zainstalowaniu stanowiska możliwie najwyżej w stosunku do punktu startu i wydaniu wstępnie **odpowiedniej** ilości luzu. Nie za dużo, ale i nie za mało, bo możemy się zdziwić. Jak zwykle kask jest dyskusyjnym elementem sprzętu. O ile w skałach nie używam kasku, to w przypadku trudniejszych skoków staram się go mieć, ponieważ ewentualny lot z pewnością nie będzie kontrolowanym zeskokiem, ani wygodnym sposobem opuszczenia niewygodnego miejsca.

ZESTAW BHP

Jest to zabierany na **każdą** drogę wybór kilku (np.: pięciu) węzełków i przynajmniej jeden kewlerek. Nauczył mnie tego Marek Płonka i już wielokrotnie wybawiło mnie to z opresji. Lepiej nosić niż się prosić. Na koniec jeszcze kilka uwag. Zgodnie z porozumieniem zawartym z dyrektorem Parku Narodowego Gór Stołowych podczas wspinania na terenie Hejszowiny stosujemy się do tzw. Regulaminu Saskiego. Nie można używać twardego sprzętu tzn.: kostek, friendów itp., magnezji, oraz wędki (powoduje to poważny wzrost obrotów okolicznych piwiarni). Już widzę jak młodzi gniewni się burzą. Ale czy wszystko musi być na jedną modłę? A trzeba cenić jedyny w Polsce rejon wspinaczkowy gdzie (wysiłkiem wielu ludzi) mamy uregulowane i przyjazne stosunki z gospodarzem terenu. Wszystkie te spostrzeżenia, dotyczące specyfiki asekuracji, są niezwykle istotne na łatwiejszych drogach. Najbardziej horrorystyczne są trudności około VIII b (mniej więcej VI.2), w szczególności rysy (Żółta Rysa na Nadziei czy Pancerne Rowery na Szczelińcu to typowe przykłady). Ringów mało a już trzeba się zdrowo trzymać i trudno jest coś zainstalować. No, ale cóż, tutaj wspina się człowiek a nie sprzęt. Natomiast od IX c (około VI.3+/4) mamy najczęściej komplet ringów, no może w „nieco” większych odległościach niż w mydle i tylko nieklamany podziw dla autora drogi, (instalował je od dołu) może sprawić, że podczas wpinki zadrży nam ręka. Łódzki Klub Wysokogórski serdecznie zaprasza do swojego Domu w samym sercu polskich piaskowców (Hejszowina) - Pasterka 11. Można tu otrzymać życzliwą pomoc na początek i aktualne informacje o wszystkich drogach. Życzę Wam, abyście przy telewizorze jedli szpadą piskarza z zakrętasem, z talerza umytego mydłem, siedząc wygodnie na rajbunku w piaskownicy.

- 1) Mydło - pogardliwe określenie używane w piaskownicy na skałę wapienną
- 2) Piaskownica - jak wiadomo dorośli chłopcy najbardziej lubią się bawić w piaskownicy
- 3) Piskarz - wspinacz piaskowcowy
- 4) Rajbung - wspinanie tarciove, ale wspinacze wapienni mogą być zdumieni, że po czym można jeszcze wejść na tarcie. Wspinanie na przemian w piachach i mydle jest bardzo fascynującym doznaniem.
- 5) Zakrętas - karabinek zakręcany.
- 6) Szpada - tradycyjna broń piskarzy, inaczej utykaczka.

Andrzej Makarczuk – instruktor taternictwa PZA